

Pasje lingwistów – Język wedle klimatu?

9 października 2016

Porównywanie języków może prowadzić do dalekosiężnych wniosków. Np. o zależności leksyki i fonetyki od klimatu...

Jeśli stojąc w tłumie na peronie, zdecydowałeś się krzyknąć coś do koleżanki, która stoi 20 metrów od ciebie, to powinno to być proste i krótkie zdanie. Spróbuj wypowiedzieć słowo „niejednoznaczny”! Nikt cię nie usłyszy. Spiętrzenie spółgłosek zaniknie w otaczającym cię hałasie, nie zdołają się one przebić przez barierę ludzi, kiosków itp. Proste „hej” trafi do pożądanego uszu znacznie szybciej – pisze „Newsweek”.

Narody rozwijają się w bardzo różnych warunkach. Równolegle rozwijają się języki. Nic dziwnego, że, najwyraźniej właściwości tych języków w dużej mierze zależą od otoczenia, w których się kształtowały, zwłaszcza od klimatu i krajobrazu. Temu tematowi poświęcone są badania, przedstawione w środę na 170 posiedzeniu Amerykańskiego Stowarzyszenia Akustycznego w mieście Jacksonville w stanie Floryda.

Narody, których kultury rozwijały się w ciepłych i zalesionych regionach, zwykle posługują się językami z mniejszą liczbą spółgłosek i stosunkowo prostymi sylabami. Zdaniem badaczy chodzi o to, że gorące powietrze, obecność wilgoci i gęsta roślinność powodują, iż przekaz dźwięków o wysokiej częstotliwości (do których należą spółgłoski) jest mniej wyrazisty. Według Iana Maddiesona, lingwisty z New Mexico State University, właśnie dlatego narody ze stref tropikalnych używają więcej samogłosek i prostszej struktury sylabicznej niż narody z rejonów otwartych i stosunkowo chłodnych.

Naukowcy przeanalizowali bazę danych 700 języków pisanych z całego świata. Wykluczyli tzw. języki wielkie, którymi mówi ponad 5 milionów osób, głównie angielski i chiński, bo ich

nosiciele są rozproszeni na zbyt dużym obszarze. Skupili się na starych językach lokalnych. Następnie nanieśli te dane na mapę języków i porównali otrzymane rezultaty z mapami klimatycznymi. Okazało się, że średnie roczne opady, średnia temperatura w ciągu roku, zalesienie i pofałdowanie regionu oraz wysokość nad poziomem morza korelują z właściwościami języków.

Zdaniem Maddiesona – jak pisze „Newsweek” – oznacza to, że hipoteza akustycznej adaptacji, która była używana przede wszystkim w odniesieniu do ptaków, odnosi się również do ludzi. Od lat 1970. naukowcy przypuszczali, że ptasi śpiew w dużej mierze zależy od miejsca i środowiska, gdzie występuje dany gatunek. „U ptaków, które występują na zalesionych obszarach, wysokie tony i zakres nut są niższe, niż u ptaków żyjących na otwartych przestrzeniach” – wyjaśnia Maddieson. Widać z tego, że ptaki rozwijały środki komunikacji pod wpływem tych samych akustycznych czynników, które zespół Maddiesona rozpatrywał w odniesieniu do ludzi.

„Nawet w ramach tego samego gatunku ptaków okazuje się, że ptaki żyjące w miastach z hałasującymi samochodami itp., śpiewają wyżej niż ptaki na wsiach” – twierdzi naukowiec. „Ptaki przystosowują się do szumu miejskiego. Bardzo przypomina to przedmiot naszych badań – adaptację do warunków w granicach jednego gatunku”.

Czy język mieszcuchów też stopniowo adaptuje się do miejskich warunków? „Spodziewam się, że z czasem stanie się coś takiego. Na razie za krótko żyjemy wśród hałasu miejskiego. Ale może kiedyś się tego dowiemy” – cytuje „Newsweek” wypowiedź Maddiesona.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Na podstawie: „Newsweek”

Źródło: NEon24.pl